Nr 284. Kraków, Sobota 12 Grudnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów niedrukowanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i [illegible]stracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi [illegible]cyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Naposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kortšáckiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sumę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odroczenie parlamentu.

Kraków, 11 grudnia.

Prezydent parlamentu austryackiego odroczył dalsze obrady Izby poselskiej na czas nieokreślony, zapowiedziawszy bowiem, że o następnem posiedzeniu zawiadomi Izbę pisemnie. Z przemówienia posła Dzieduszyckiego wynikałoby jednak, że Izba odroczoną będzie aż do zamknięcia delegacyj, które zbiorą się w Wiedniu w przyszłym tygodniu. Odroczenie to Izby jest więc w terminie co najmniej dziwne i niewytłómaczone, bo przecież nic do pospiechu nie zmuszało. Izba mogła przedewszystkiem obradować co najmniej do soboty włącznie; powtóre parlament austryacki mógł bardzo wygodnie obradować także podczas sesyi delegacyjnej, która tym razem w Wiedniu się zbiera.

Widocznem więc jest, że rządowi zależało na skróceniu obrad Izby i że nawoływania jej większości o uchwalenie reformy regulaminu puszczał rząd mimo uszu. Jest to, bądź co bądź objawem pewnego lekceważenia parlamentu przez rząd, lekceważenia, do którego sam prezydent Izby przyłożył ręki.

Nie stało się także zadość życzeniu Koła polskiego, które przez usta swego przedstawiciela, hr. W. Dzieduszyckiego, wyraziło wczoraj życzenie, aby parlament wpierw przystąpił do pracy nad regulaminem Izby, zanim o reformie konstytucyi austryackiej myśleć zacznie na seryo. Co do „meritum" tej kwestyi, można wprost przeciwnego być od hr. W. Dzieduszyckiego i całego Koła polskiego zdania, bo pytanie, czy obecny parlament okazałby się zdolniejszym i chętniejszym do zmiany swego regulaminu, niż do opracowania nowej konstytucyi? My utrzymujemy, że dopiero parlament, wybrany na podstawie nowych zasad konstytucyjnych, uchwaliłby i wprowadził w życie reformę obecnego regulaminu; Koło polskie upiera się przy zdaniu, że nowy regulamin uzdrowi i przeobrazi obecny parlament. Kwestyę tę bliższa lub dalsza przyszłość rozstrzygnąć musi.

Na razie jedyną zdobyczą Koła polskiego jest to, że przyczyniło się do odrzucenia „nagłości" wniosków Forzta i Ellenbogena (poseł Romańczuk z [illegible]) [illegible] i w regulaminie swoim myśleć nie będzie, bo odroczono jej dalsze posiedzenia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 10 grudnia.

(Strejk studentów. — 150 skazanych. — Glejty i ich skutek. — Napad żołnierzy, morderstwo i rabunek).

W dniu 9 b. m. rozpoczął się w uniwersytecie tutejszym t. zw. strejk studentów. W każdej sali wykładowej w godzinach odpowiednich dyżuruje pewna ilość słuchaczów. — Wchodzi profesor.

Szanowny profesorze — odzywa się jeden z uczniów — studenci uniwersytetu uchwalili nie dopuścić profesorów do wykładu. Prosimy zatem o zaniechanie wykładu.

Część profesorów ustępuje dobrowolnie, inni próbują wykładać. Wtedy słuchacze gremialnie wychodzą, a tych, który okazują chęć zostania, wyciągają siłą ze sobą.

Na studentów, aresztowanych w tygodniu zeszłym, zapadł już wyrok, t. zw. administracyjny, t. j. wydany przez władze administracyjne (polityczne). Stu pięćdziesięciu akademików skazano na karę więzienia po 1 lub po 2 miesiące.

Jeżeli studenci strejkujący wytrwają w postanowieniu, to uniwersytetowi grozi zamknięcie do końca roku szkolnego.

Jednem z dziwactw rektorskich było rozesłanie kilkuset glejtów na prawo przedostania się do gmachu wszechnicy tym słuchaczom, których władza uważa prawdopodobnie za żywioł spokojny. Glejt ów opiewa, że taki a taki słuchacz ma prawo uczęszczać na wykłady do dnia 23 grudnia (starego stylu) r. b. Tego, kto dokumentu owego nie ma, policya nie wpuszcza do gmachu. Ma to na celu usunięcie strejkujących od możliwości czynnego przeciwdziałania wykładom i doprowadzenia za wszelką cenę formalności wykładu, choćby dla kilku studentów. W praktyce jednak wychodzi na to, że nie dość być studentem uniwersytetu, lecz należy mieć jeszcze dodatkowe zezwolenie, aby uczęszczać na wykłady.

Pomysł okazał się fałszywym. Glejtownicy korzystają z przywileju... aby niesolidarnych siłą wyciągać z audytoryów. — Zresztą przez pierwszy dzień nie doszło do tej ostateczności. Opróżniają salę zarówno Polacy jak i Rosyanie. Co później? — nie wiadomo, bo już w uchwałach nad „bezrobociem" nie było jedności. Towarzystwo „Bratnia pomoc" było przeciwne strejkowi, aczkolwiek w nieznacznej większości, i w zasadzie nie uznaje strejku. Natomiast „Spójnia" prawie jednogłośnie obstawała za wnioskiem i członków jej obowiązuje przymus protestu przeciw wykładom. — „Bratisiacy" (jak ich tu zowią) zeszli na drogę cichej solidarności i chociaż nie biorą udziału w czynnej akcyi przeciw wykładom, to jednak nie uczęszczają wcale do uniwersytetu.

Słuchacze z uznaniem podnoszą stanowisko kilku profesorów. Wedle pogłosek, powtarzających się jednomyślnie, grono profesorów chce na radzie senackiej (nie ścisła definicya) uniwersytetu postawić wniosek, zdążający do wywarcia na rektorze presyi, iżby się podał do dymisyi. Należy to przyjmować z zastrzeżeniem.

Młodzież uniwersytecka wydała w tych dniach t. zw. biuletyn do społeczeństwa, wyjaśniający, jakie pobudki kierowały nią, gdy zdecydowały ją aż na takie groźne postawienie kwestyi.

Zdarzył się tu fakt taki: Do kolonii podmiejskiej, zwanej Gołąbek, a należącej do Józefa Mikołajczyka, wtargnęło wieczorem pięciu żołnierzy z nabitemi karabinami, i tu w celu rabunku żołnierze zabili Mikołajczyka i jego syna a skłuli bagnetami jego synową Maryę.

Prasie warszawskiej nie wolno wspominać, że mordercami byli żołnierze. *L. P.*

Zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Lwów, 10 grudnia.

W dalszym ciągu rozdawnictwa zasiłków i pożyczek z powodu klęsk elementarnych, uchwalił dziś Wydział krajowy udzielić następujących pożyczek: Dla powiatu krakowskiego 28.000 K — z tego 10.000 K dla włościan 12 wsi w powiecie — 4.000 K dla 2 właścicieli średnich posiadłości tabularnych i 14.000 K dla 6 dzierżawców. Dla miasta Krakowa 20.000 K do rąk prezydyum magistratu. Dla pow. wadowickiego 20.000 K do rąk Wydziału powiatowego do rozdzielenia pożyczek między gminy. Dla powiatu bocheńskiego 24.000 K dla 3 właścicieli tabularnych i jednego dzierżawcy. Dla gminy Dąbrówka Morska w powiecie brzeskim 4.000 K. — Razem przeto rozdano dziś na pożyczki 96.000 K — co z rozdanemi poprzednio 38.000 K czyni 134.000 K. — Resztę kredytów na pożyczki rozda Wydział kraj. przed wiosną na zasiewy wiosenne i na przebiedowanie przednowku.

Zasiłków bezzwrotnych zaś rozdano dziś 7.000 K — z tych 4.000 K dla m. Podgórza, 2.000 K dla powiatu myślenickiego i 1.000 K dla krakowskiego Tow. Dobroczynności na restauracyę mocno przez powódź uszkodzonego gmachu Towarzystwa.

Polski robotnik przed niemieckim Trybunałem.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 10 grudnia.

Mało komu w kraju wiadomo, że w Wiedniu istnieje szczególnego rodzaju Trybunał państwa dla całej monarchii, naturalnie z wyjątkiem królestwa węgierskiego. Trybunałem tym jest t. zw. „Sąd rozjemczy zawodowego Zakładu ubezpieczeń od wypadków na kolejach austryackich w Wiedniu" (Schiedsgericht der berufsgenossenschaftlichen Unfalls Versicherungsanstalt in Wien). Trybunał ten rozstrzyga nieodwołalnie w sprawach, w których się rozchodzi o odszkodowanie funkcyonaryuszów kolejowych, poszkodowanych przy wykonaniu służby. Każdy zatem budnik, hamowniczy, konduktor, maszynista lub zwykły robotnik kolejowy, który doznał wypadku, może o odszkodowanie wnosić skargę w Wiedniu w tym sądzie, który urzęduje wyłącznie po niemiecku. Wszelkie uchwały i rozprawa sama odbywają się tutaj wyłącznie w niemieckim języku. Na czele tego sądu stoi radca sądu nazwiskiem Cap, a Trybunał cały składa się jeszcze z trzech sędziów, mianowanych przez rząd i jednego kolejarza. Przeciw wyrokom i uchwałom tego sądu nie ma żadnej apelacyi do wyższej instancyi. Trybunał ten, iście państwowy, funkcyonuje zatem pod względem sądowniczym bez żadnej kontroli. Sąd ten może wydawać orzeczenia, nie uwzględniając opinii rzeczoznawców i świadków, gdyż orzeka nieodwołalnie „wedle przekonania".

Otóż dziś przed tym sądem rozegrała się serce rozdzierająca scena.

Robotnik kolejowy Jarosz z Krakowa pracował przez 7 lat przy kolei i potem zachorował na nerki. Kolej wymówiła mu służbę. Po wyzdrowieniu został napowrót przyjęty, jako nowo wstępujący. Dnia 5 stycznia b. r., przy wykonaniu roboty upadł i uderzył głową o próg kolejowy. Potłuczenie było silne i odtąd Jarosz skarżył się na ból głowy i wogóle na nerwicę. „Zakład ubezpieczeń", którego kosztem wyżej wspomniany trybunał państwa jest utrzymywany, przez jakiś czas płacił Jaroszowi rentę, a potem mu ją zamknął pod pozorem, że skutków wypadku niema. Biedak, zaopatrzony świadectwami lekarskiemi prof. Korczyńskiego i dra Kupczyka, wniósł przez adwokata krakowskiego dra Himmelblaua skargę do wspomnianego trybunału państwowego i nad nią odbyła się dziś rozprawa, do której p. Jarosz stanął osobiście. — Przewodniczący, prezydent radca Cap, stosuje do niego pytanie po niemiecku. Jarosz się rozgląda, nie wie, o co chodzi, przewodniczący Cap woła „sednij se" i ruchem ręki pokazuje mu, że ma siadać. Jarosz siada, potem przewodniczący, który zarazem jest referentem, odczytuje masę aktów, po niemiecku naturalnie, Jarosz siedzi, jak na tureckiem kazaniu. Radca Cap znów wzywa trzech panów, znawców sądowych, aby wydali opinię. Specyalista chorób ocznych powiada, że wzrok Jarosza jest osłabiony, ale to nie stoi w związku z wypadkiem. Specyalista dla chorób nerwowych, powaga naukowa, profesor wszechnicy wiedeńskiej, dr Fritsch, orzeka znów, że według jego dokładnego zbadania, p. Jarosz cierpi na nerwicę wskutek doznanego wypadku, że osłabienie wzroku po części stoi także w ścisłym związku z wypadkiem. Prezydent trybunału Cap pyta się prof. Fritscha, czy nerwowość nie daje się sprowadzić do choroby nerkowej, a profesor Fritsch odpowiada, że po części, ale zawsze z uwzględnieniem doznanego wypadku. Strata zdolności do pracy wynosi u Jarosza 15%. Prof. Chwostek, znany z niedelikatnego obchodzenia się z kolejarzami galicyjskimi, były „bursz" niemiecki, oświadcza, że Jarosz, to symulant, że wprawdzie jest chorym, ale nie wskutek wypadku. Jarosz podczas tych rozpraw siedzi, nie rozumiejąc ani słowa. Potem wstaje koncypient dra Frieda i kilka słów przemawia za rentą dla Jarosza, potem przeciw przemawia w kilku słowach reprezentant „Zakładu ubezpieczeń". P. radca Cap z członkami trybunału cofa się do drugiego pokoju, potem wraca i ogłasza orzeczenie, że żądaniu Jarosza się odmawia. Każą potem Jaroszowi wyjść ze sali, co też ten uczynił.

P. radca Cap jest szybkim pracownikiem, on załatwia kilkanaście takich procesów, gdzie rozchodzi się o los tysięcy rodzin robotników, na jednej sesyi przed południem.

Po wydaleniu się p. Jarosza rozpoczyna się drugi proces polskiego robotnika. Proceder ten sam. — Tymczasem do sali rozpraw dochodzi krzyk, lament i płacz. To Jarosz w sieni dowiedział się, że proces przegrał. P. radcę Capa irytuje to, przeszkadza mu w szybkiem załatwieniu dalszych procesów, dowiaduje się, że Jarosz tak rozpacza i każe zastępcy „Zakładu", aby mu dał 16 koron na drogę („odczepne"). — Jarosz tymczasem w sieniach woła: „Oni mnie tu sprzedali! Organizacya posłała mnie do dra Frieda, żądałem tłómacza polskiego, przyrzeczono mi to, ale nie dotrzymano. Z lekarzami, którzy mnie dzień poprzednio badali, nie mogłem się porozumieć. Od czasu wypadku cierpię na ból głowy, bok mnie boli, a oni się mnie nie pytali. A to ł..." W rozpaczy i wśród spazmów powiada, że niema po co do Krakowa wracać, kolej mu nie daje żadnej pensyi. „Unfall" także nic, chyba wypadnie z głodu zginąć. A potem woła: „Nie pójdę stąd, mnie wszystko jedno, pójdę do burgu i tam się zabiję. Znajdą u mnie te papiery. Niech się dowiedzą, jaki to sąd dla kolejarzy". P. radca Cap ciągle wysyła pisarzy i woźnych, aby wydalili Jarosza, który ciągle płacze i lamentuje.

Zniecierpliwiony radca Cap, prezydent tego trybunału państwa bez apelacyi, każe wreszcie przywołać policyę. Zjawił się „wachmann", ten jednakowoż nie rozumie po polsku, jak cały sąd. Tymczasem ze wszystkich kurytarzy, a trzeba wiedzieć, że ten trybunał dla całego państwa mieści się w salce przy sądzie powiatowym dla VIII dzielnicy, zbiegają się adwokaci, koncypienci, strony i woźni. Zjawił się także bawiący tam przypadkowo adwokat tutejszy dr Józef Zipser. Daremnie usiłowano uspokoić Jarosza. Policyant go zabrał, aby jednak Jarosz nie pozostał bez pomocy, towarzyszył mu dr Zipser. W komisaryacie za jego pośrednictwem, komisarz policyi dowiedział się o sprawie i jako prawnik dziwił się procedurze tego trybunału, mianowicie, że prowadzi się proces w języku dla powoda niezrozumiałym, a wreszcie zadecydował, że p. Jarosz jest w wysokim stopniu rozdrażnionym, a ponieważ odgrażał się, że się chce w burgu zabić, przeto go zatrzymuje do najbliższego pociągu kolejowego w komisaryacie. Ludzki ten urzędnik kazał Jaroszowi dać obiad i nie traktował go jako aresztanta.

Oto obrazek wierny naocznego świadka. — Sceny podobne mają się często rozgrywać przy tym trybunale.

Trzeba dodać, że nie tylko trybunał, ale i „Zakład" z kolejarzami naszymi koresponduje wyłącznie po niemiecku. Jestto cicha, skuteczna germanizacya, ale zarazem nieszczęście dla naszych robotników kolejowych.

Tragikomedya w Azyi wschodniej.

W sporze rosyjsko-japońskim wieje na przemianę wiatr pokojowy, to znów wojenny. Spór ten przybiera wogóle wszelkie cechy wielkiej politycznej tragikomedyi, w której znów główną rolę odgrywa rubel rosyjski. Wynika to jasno z ostatnich zwłaszcza doniesień.

W Petersburgu popadł w niełaskę dotychczasowy faworyt cara radca Bezobrazow, a w Seulu, stolicy Korei, na rozkaz władcy tego państwa ścięto pierwszego ministra. Bezobrazow dawał a minister koreański brał ruble — i to obu wyszło na zgubę. Przedmiotem, za który hojnie płacono i chętnie brano tę monetę, były w tym wypadku olbrzymie dziewicze lasy Korei. Część ich nabyli członkowie kamarylli petersburskiej, a w celu zapewnienia sobie spokojnej i zyskownej ich eksploatacyi parli do wojny, do zaboru Korei, przekupili nawet premiera koreańskiego, aby zwalczał wpływy japońskie w tym kraju. Tę intrygę lasowo-rublową miał odsłonić przed carem wielki książę Aleksy Michajłowicz. Car, który wedle ogólnej o nim opinii pragnie gorąco, aby panowania jego nie zakłóciła wojna, przeraził się, usłyszawszy o tym zbrodniczym materyalizmie swego otoczenia. Zaraz też dał mu uczuć swoją niełaskę, nastroił dyplomacyę rosyjską na ton pokojowy, doniósł o tej intrydze władcy Korei a w Tokio oznajmić kazał, że ma względem Japonii jak najuczciwsze zamiary i dążyć będzie do pokojowego załatwienia istniejącego między nią a Koreą sporu. I na wieść o tem w lot umilkły surmy wojenne.

Niestety — równocześnie inne nadeszły wieści, które osłabiają znacznie urok bezinteresowności tego rzekomo pokojowego usposobienia cara. Prasa angielska dowiedziała się nagle, że między Chinami a Rosyą nowy stanął układ co do Mandżuryi. Wiadomo, że tak Anglia jak i Ameryka i Japonia, a może i Niemcy usiłowały wyprzeć Rosyę z Mandżuryi zapomocą rządu chińskiego. I ufny w pomoc z tej strony rząd niebieskiego państwa z początku ostro się stawiał. Wkrótce atoli, widząc stanowczą postawę caratu, który drwił z ich żądań, a zapewne także pod wpływem rubli, mandaryni chińscy zamienili się na łagodne baranki i już nie groźbami lecz korzyściami handlowo-politycznemi usiłowali odzyskać zabraną przez Rosyę prowincyę. Gdy zaś i to nie pomogło, Rosya jak wiadomo, ani myślała o tem, aby dotrzymać terminu ewakuacyi Mandżuryi, rząd chiński pogodził się z losem i podobno zawarł teraz nowy z Rosyą traktat, na mocy którego pozostawia jej zabraną prowincyę i zastrzega sobie tylko pozorny i w gruncie rzeczy iluzoryczny zupełnie tytuł jej zwierzchnika. Rosya dopięła więc celu swych dążeń, posiada teraz Mandżuryę „legalnie", i nie potrzebuje się już liczyć z intrygami swych przeciwników.

I to podobno nagle tak ją usposobiło pokojowo, to sprawiło, że nie zamierza na razie współzawodniczyć z interesami Japonii w Korei. Przeciwnie, uznaje rzekomo prawa tego państwa do półwyspu koreańskiego a w zamian za to żąda „tylko" uznania swych praw

Konstanty Srokowski.

Z wrażeń petersburskich.

(Ciąg dalszy).

Samotna włóczęga bez celu po ulicach dużego, a nieznanego miasta ma swój urok, którego niczem nie można zastąpić. Mimo to w Petersburgu rozkoszy tej wyrzekłem się nadspodziewanie prędko. W pierwszej chwili zdumiewają ogromnie długie i matematycznie proste ulice, zwracają uwagę ciężkie, niezgrabne domy ze swoją barbarzyńską polichromią i ołowiane powietrze, w którem ostro zarysowane szeregi domów mięknę i zaokrąglają się, dają nastrój ciężki i gniotący, ale w każdym razie wysoce oryginalny. Tak tu nie żałowano miejsca, tak pozwalano gmachom rozwijać się impertynencko poważnemi skrzydłami, że robi się aż nieprzyjemnie. Nie ma tego zgiełku kamienic, nie ma tych domków o trzech oknach na froncie, które w starych, kulturalnych miastach tłoczą się tak uparcie i wciskają w szeregi, świadcząc, że tu przez szereg wieków mieszkały przedsiębiorcze jednostki, z których każda musiała pozostawić coś ze swej indywidualności, bogdaj na obramieniach okien, bogdaj w gotyckiej innowacyi nad bramą, lub koło herbu. W Petersburgu nie ma ani starych ani nowych dzielnic, wszystko tam jednakie, wszystko tam zestrychowane do poziomu kaprysów lub zamiarów w celach jeszcze dotychczas niezupełnie jasnych. Kiedyś ruiny jego świadczyć będą o carach rosyjskich, jak dzisiaj o faraonach egipskich świadczą piramidy...

Niesłychana rozrzutność ziemi, miejsca i przestrzeni imponuje z początku. Stanąć na Marsowem Polu, w sercu milionowej stolicy, i widzieć przed sobą cztery kilometry kwadratowo gładkiej przestrzeni, zachowanej po to, aby jeden człowiek nie potrzebował zbyt daleko trudzić się na ćwiczenia wojskowe — to specyalność, właściwa wyłącznie stolicy białych carów. Z jednej strony wspaniały pałac marmurowy, gdzie ostatnie dni swoje spędził Poniatowski, z drugiej złota igła olbrzymiego zamku inżynierskiego, gdzie wierni poddani zadusili Pawła I, a w środku brunatna ziemia, przedstawiająca wartość wielu setek milionów, leżących tu spokojnie ze względu na jednę, jedyną nieograniczoną wolę... Olbrzymie ujeżdżalnie cesarskie, stajnie, wozownie i pralnie dają miano pierwszorzędnym ulicom. Kolosalne koszary gwardyj zbudowano w najlepszych miejscach. Dopiero po nich i koło nich pozwolono rość miastu.

Kiedy się na małym statku finlandzkiego Towarzystwa rzecznej żeglugi płynie potężną Newą, ujętą w granitowe ściany, widok pałacowego i angielskiego wybrzeża, zamknięty dwoma spiralnemi łukami kolosalnych mostów, wydaje się nieporównanym. Wszystko tu jest ogromne, zimne, ponure i przygniatające. Szarego koloru rzeka, potężne kadłuby wojennych statków, kołyszących się za Mikołajewskim mostem, złota kopuła Issakowskiego soboru, wsparta na potężnych, jak gdyby roztopionem złotem nalanych granitowych słupach, olbrzymie, ciężkie, malinowe kwadraty Akademij Sztuk i Nauki, rudy kolos uniwersytetu, czarna, przysadkowata, jak polip okropny, twierdza piotropawłowska, przeszyta złotą igłą soboru, przydeptany chmarą banalnych figurek cesarski pałac zimowy, rozlewający nad Newą swe barokowe cielsko, dwa potężne, żółte bastyony admiralicyi z korowodami alegorycznych figur: wszystko to razem tłoczy mózg i przygniata myśli.

Newa z wybrzeżami, to granitowa synteza caratu i Rosyi. Nic tu niema oryginalnego oprócz ogromu, nic tu niema takiego, coby już gdzieindziej w oryginale nie zadziwiało, oprócz ducha jakieś potężnej granitowej woli. W ponurym poszumie ciężkich fal Newy, w przejmującem echu sygnałów, sunących po wodzie statków, w dyskretnym szeleście gumowych kół dorożek i ekwipaży, przebija wszędzie ponure — „pa siemu bytj!" I ta pełzająca po żółtych drewnianych brukach, czepiająca się gzymsów różnobarwnych, czająca się w załomach złoconych kopuł soborów idea absolutnego caratu uderza przybysza, niby obuchem po głowie.

Nie wiem, czy jest gdzie jeszcze taki kraj na ziemi, — gdzieby wola miliona ludzi tak zupełnie była ujarzmiona, tak dokładnie zniwelowana, jak w Petersburgu. Społeczeństwo, to przedziwne mrowisko pracujące, skrzętne, zabiegliwe, dobre, tu nie istnieje. Tu kręcą się tylko kółka jakiejś machiny olbrzymiej, drgają milionowe rzęski jakiegoś potwornego polipa, który swą mało interesującą głowę schował w cieniu przestronnych pałaców. — Tłumy pijanej, bezmyślnej, wyjącej hołoty, wynędzniałe twarze służby bez zajęcia, chłopi, którzy jak cienie słaniają się koło grubych rynien, czekając na amatora wytworów ich prymitywnego przemysłu: to wszystko kółka tej potwornej maszyny, kółka i czopki, które oderwały się od popsutego mechanizmu i teraz zagradzają drogę, jak nieużytki brudne, starte, nikomu niepotrzebne. A machina psuje się, rdzewieje i zacina coraz częściej tryby i odpadków połamanych kółek odrzuca coraz więcej...

W Petersburgu nic nie zrobiło społeczeństwo, wszystko, co jest, stanęło wolą caratu. Tu imperatora takiego a takiego przytulisko dla dzieci, tam szkoła księżnej takiej a takiej, tu szpital Katarzyny, tam teatr Aleksandra... Prywatna inicyatywa?... Rezultaty usiłowań zbiorowych? Tych nie ma. Takie nie — „pałagajutca"...

Potrzeba czasu, aby się z pod wrażenia tego wszystkiego wyzwolić. Potrzeba pozwolić duszy wchłonąć w siebie to wszystko tak bezładnie i obficie, jak się ono samo natarczywie narzuca, a potem dopiero rozpocząć klasyfikacyę i porządkowanie.

Gość w Petersburgu musi mieć czas, aby przezwyciężyć smutek, który nań zlewa mleczno-zielone, chłodne niebo, aby oswoić się z dziwnem wrażeniem weneckich pałaców, na fińskich błotach wzniesionych, aby wreszcie wytworzyć w sobie dość ironii i sceptycyzmu, którego potrzeba w tem ponurem mieście niewolników do świętokradzko-swobodnego — uśmiechu...

Bo nie ma tu nic, coby do tego uśmiechu pomagało i zachęcało. Idąc ulicą petersburską zaczyna się pojmować psychologiczne przyczyny ciągłego wymyślania, jakie tu słychać na każdym rogu ulicy. Przysłowiowy słownik złorzeczeń rosyjskich tutaj dopiero staje się zrozumiałym. Tu dopiero można dokładnie pojąć, skąd się wzięło w tych ludziach tyle złości, tyle żalu i smutku, których było potrzeba, aby tak zmechanizować poprostu niechęć i nieufność do współczłowieka.

(Dokończenie nastąpi.)

do Mandżuryi, pewnych gwarancyi, iż Japonia nie wybuduje na wybrzeżu Korei fortyfikacyi, któreby przeszkadzały komunikacyi między Władywostokiem a portem Arthura... a w końcu jeszcze jednej drobnostki, przyznania jej portu koreańskiego Jogampho...

Tak przedstawia się rzekoma bezinteresowność Rosyi. I spór mógłby się rzeczywiście teraz zakończyć pokojowo, gdyby nie podejrzliwość Japonii co do szczerości intencyj rosyjskich względem Korei, a także co do owych zastrzeżeń, dotyczących portów koreańskich.— Opinii japońskiej ta cena za uznanie praw Japonii do Korei wydaje się zbyt wygórowaną, więc się droży jeszcze. Onegdaj zebrał się parlament japoński, a chociaż mowa tronowa, którą go otwarto, brzmi pokojowo, większość parlamentu usposobiona jest bardzo wojowniczo.

I dziś znów — w przeciwieństwie do wczorajszych doniesień pokojowych, nadchodzą ze wschodu azyatyckiego wieści alarmujące. Admirał rosyjski, głównodowodzący siłami zbrojnemi Rosyi, Aleksiejew, który miał udać się do Petersburga po instrukcye, pozostał na miejscu, ponieważ, jak słychać, „sytuacya znów się zaostrzyła“. W porcie Chemulpo stoi na kotwicy eskadra rosyjska, z 8 okrętów złożona, która ma wymódz na rządzie koreańskim otwarcie dla Rosyi portu Jogampho. Flota japońska zaś oczekuje podobno z niecierpliwością hasła do walki.

Lecz hasło to nie padnie zapewne. Japonia jest silna na morzu, lecz silniejszym od jej floty jest rubel rosyjski, który w Azyi ma większą nawet wartość, niż angielskie funty szterlingów.

Z Rady państwa.

(Mowa Dzieduszyckiego. — Odrzucenie wniosków. — Daszyński i Breiter. — Wniosek Steinwendera).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, poseł Wojciech Dzieduszycki jako generalny mowca contra obszernie tłomaczył stanowisko Koła polskiego, przeciwne nagłości wniosków o zmianę konstytucyi. Mowca oświadczył, że jakkolwiek Koło również nie uznaje obszernej konstytucyi za odpowiednią dla państwa, nie będzie głosowało za nagłością dotyczących wniosków, gdyż teraz nie jest odpowiednia chwila dla takich kwestyi programowych. Parlament ma ważniejsze przed sobą zadania. Przedewszystkiem zmianę własnego regulaminu, potem ugodę z Węgrami i uregulowanie stosunków handlowych z zagranicą. Wobec tego Koło nie uważa za stosowne, dziś już zajmować się sprawami programowemi.

Tu kilku posłów przerwało tok mowy wykrzyknikami. Poseł Choc wołał: Na to pan długo jeszcze będziesz musiał czekać! Poseł Daszyński: Ale wasze mandaty są zgniłe! Pan masz tylko 34 wyborców! Gdy zaś mowca oświadczył, że nie będzie reagował na żadne wykrzykniki, poseł Pernerstorfer zawołał: „I pańskich 34 wyborców także!“

Izba — mówił Dzieduszycki dalej — postawiła na pierwszym planie zmianę regulaminu. Stronnictwa, które dążą do tej zmiany, dowiodły, że nie chcą, aby Izba stała się trybuną do niszczenia państwa. Koło polskie zawsze będzie zwalczało wnioski, mające jedynie na celu przeszkadzanie obradom. Komu zależy na pracy ustawodawczej, winien przedewszystkiem wstrzymać się od takich wniosków o zmianę konstytucyi, bo gdyby proponowana komisya rzeczywiście się zebrała, przyszłoby do starć jeszcze niebywałych. Za temi wnioskami głosować może tylko ten, kto chce przeszkodzić sanacyi parlamentu. Ponieważ zaś sanacya ta da się osiągnąć jedynie przez zmianę regulaminu, mowca zwraca się imieniem i z polecenia Koła do rządu ze stanowczem żądaniem, by użył całego swego wpływu, aby wola znacznej większości Izby została przeprowadzoną i regulamin w sposób rozumny poprawiony.

(Oklaski u Polaków. — Pernerstorfer woła: „Precz z szlachtą uprzywilejowaną!“ — Daszyński: „Precz z przywilejami!“).

Po tej mowie wnioskodawca pos. Forst zrzekł się głosu. Poseł Romańczuk cofnął swój wniosek, zapewniając, że zgłosił go w najlepszym zamiarze i że niesłusznie posądza się go o tendencye obstrukcyjne, a poseł Ellenbogen zmodyfikował meritum swego wniosku w ten sposób, aby dla wypracowania projektu zmiany konstytucyi wybrano komisyę z 36 członków. W głosowaniu odrzucono nagłość tak wniosku Forsta jak i Ellenbogena.

Następnie przyszło do zaciętej osobistej polemiki między posłem Breiterem a posłem Daszyńskim o notatkę w „Monitorze“. Pos. Breiter w formie zapytania do prezydenta twierdził, że nie zarzucił Daszyńskiemu, jakoby akta skradł, tylko wzywał go, by był pomocnym do wyszukania aktów, które zginęły przed kilku miesiącami. Zarówno referent, jak przewodniczący komisyi nietykalności poselskiej nie wiedzieli, co się z temi aktami stało.

Ponieważ poseł Breiter nie ograniczył się do treści zapytania i nie stosował się do kilkakrotnego wezwania, aby mówił do rzeczy, przewodniczący odebrał mu głos. Pos. Daszyński zwrócił uwagę, że akta owe nie opuściły kancelaryi Izby, więc zarzut skradzenia ich jest bezpodstawny. Na dowód zaś, że tego rodzaju zarzut był mu przez organ posła Breitera uczyniony, odczytuje p. Daszyński z „Monitora“ ustęp następujący: „Nie wiem, kto kradzież tę mógł popełnić, jednakże nie ulega wątpliwości, że „is fecit, cui prodest“. Może Ignacy Lojola Daszyński zechce wyśledzić złodziei i ułatwi parlamentowi sprawę, a wreszcie raz zechce odpowiedzieć, o ile w grę wchodziły jego ręce przy strzelaniu do starosty Starzyńskiego“. Ja — mówi dalej pos. Daszyński — zostałem oskarżony z powodu mowy na zgromadzeniu, a p. Breiter z tego zrobił strzelanie do starosty. Potem, upomniany przez przewodniczącego, zwrócił się p. Dasz. jeszcze raz przeciw p. Breiterowi, mówiąc: „Człowiek, który był w stanie namawiać ludzi za 3 złr. dziennej zapłaty, aby innych zabijali, nie powinien zasiadać w parlamencie“.

Poseł Steinwender zaznaczył, że ze względu na to, iż dyety wypłacono jeszcze za dwa dni następne, byłoby wskazanem zwołać jeszcze jedno posiedzenie, celem uchwalenia ustawy o upaństwowieniu kolei węgiersko-galicyjskiej, przez co państwo zaoszczędziłoby sobie 200.000 koron, to jest mniej więcej tyle, ile Izba otrzymała w tej sesyi za swą bezczynność.

Prezydent oświadczył, że przyjmie to życzenie do wiadomości. Następnie odczytano szereg wniosków i interpelacyj, między temi interpelacyę pos. Prohaski do ministra oświaty w sprawie prof. Rosenblatta, poczem prezydent przed godz. 6 wieczorem zamknął posiedzenie, oświadczając, że o terminie przyszłego zawiadomi w drodze pisemnej.

Bebel i Bülow.

W parlamencie niemieckim zaraz na wstępie dyskusyi budżetowej kilku mowców poruszyło sprawę procesu porucznika Bilsego i ostro krytykowało obecne stosunki w armii niemieckiej. Uczynili to mianowicie poseł Schaedler (centrowiec), który zaznaczył, że sprawa Bilsego zniesławiła całą armię niemiecką, i poseł Bebel. Ostatni ten mowca nie szczędził dosadnej nagany także innym instytucyom niemieckim. Omawiając sytuacyę finansową państwa podniósł, że zarówno mowa tronowa, jak i sekretarz skarbu przedstawiają ją w bardzo czarnych barwach. Wina spada na wydatki wojskowe. Dlatego potępić należy zamierzoną reformę skarbowości, oraz projekty znacznego powiększenia armii, reorganizacyi artyleryi itp. Zmiana uniformów, nowe sznury, guziki i wyłogi w razie wojny nie mają żadnego znaczenia. Znaczną część czasu w wojsku zużywa się bezużytecznie; mniej niż połowa obecnego czasu służby wystarczyłaby na wyćwiczenie żołnierzy. Obecnie znowu zaczynają mówić o nowej eskadrze, a mówią nawet, że w instytucyach, które stoją w związku z administracyą wojskową, „interesowane są finansowo bardzo wysoko stojące osobistości“. Omawiając następnie kwestyę cłową i handlową powiedział Bebel, że obecne widoki zawarcia traktatów handlowych są bardzo niekorzystne. W końcu wyraził ubolewanie, że państwo niemieckie czołga się przed Rosyą.

Kanclerz Rzeszy hr. Buelow, odpierając ataki Bebla przeciw organizacyi armii, zaznaczył, że są dwa rodzaje krytyki: krytyka, mająca na celu poprawę, i krytyka, mająca na oku wyłącznie cele agitacyjne, a taką jest krytyka socyalistów, którzy każdy wypadek uogólniają, jak gdyby także wśród socyalistów nie było ludzi brudnych! Armia liczy pół miliona ludzi, nic więc dziwnego, że zdarzają się w niej tu i owdzie wykroczenia. Nie powinno się jednakże wskutek tego podejmować ataków na całą instytucyę wojska.

Dalej wyraził kanclerz ubolewanie z powodu ostrych ataków Bebla na Rosyę, którą Bebel — wskazując na zajście kiszyniewskie — nazwał państwem na pół barbarzyńskiem. Sposób, w jaki Bebel mówił, wywoła z pewnością zadowolenie wśród wrogów Niemiec za granicą, którzy starają się zamącić dobre stosunki rosyjsko-niemieckie.

Zwracając się przeciwko żądaniu Bebla, dotyczącemu zaprowadzenia milicyi zamiast armii, zakończył mowę swą słowami: „Artyści, którzyby budowali świątynie, rzadko się rodzą, ale tacy, którzy zawsze gotowi są — na wzór Herostratesa — podpalać, tacy rodzą się tuzinami. Świątyni naszej armii i naszego ustroju państwowego chcemy z całą stanowczością bronić i odpierać wszelkie usiłowania, zmierzające do wywołania gwałtownej rewolucyi“.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 11 grudnia.

(Adres dla generała Alborego. — Targowica miejska. — Budowa centralnej stacyi elektrycznej. — Wybór członków komisyi dla Muzeum techniczno-przemysłowego).

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo odjeżdżającego z Krakowa na stanowisko namiestnika Bośni generała Alborego, z wyrazami żalu, że opuszcza Kraków, z którym i jego mieszkańcami się zżył i w którym na każdym kroku spotykał się z objawami sympatyi. Gen. Albori wskazuje dalej w swem piśmie na dobre stosunki, jakie panują w Krakowie między cywilną ludnością a wojskowością i życząc miastu dalszego rozwoju, prosi prezydenta o zawiadomienie reprezentacyi miasta o jego uczuciach.

Rada przyjęła do wiadomości to pismo i poleciła prezydentowi wręczyć gen. Alboremu od Rady miasta odpowiedni adres.

Z kolei nastąpiły obrady w sprawie miejskiej targowicy na bydło. Referent komisyi administracyjnej wiceprz. dr Leo składa sprawozdanie z dwumiesięcznego istnienia tej instytucyi i zaznacza, że targowica w takich rozmiarach, w jakich była projektowaną, jest za szczupłą i już teraz nie odpowiada swemu zadaniu. Należy więc wystawić budynek administracyjny nie o 3 — jak projektowano — lecz najmniej o 6 ubikacyach. Potrzebną jest także znacznie większa liczba stajen; wybudowano 4 stajnie na 180 sztuk, teraz jednak już wynajęto 5 stajen na 360 sztuk bydła. Dalej należy wystawić t. zw. bufty kryte dla cieląt i bufty otwarte dla nierogacizny; rozszerzyć plac targowy, bo spęd bydła jest bardzo wielki; wystawić kantynę, którą się wydzierżawi. Powiększenie targowicy jest tem bardziej wskazane, że Podgórze postanowiło także targowicę swą ulepszyć. Referent przedstawia następnie, że w ciągu 8 tygodni od czasu istnienia targowicy spęd bydła wynosił 12.000 sztuk: rogatego 4300, cieląt 3900, nierogacizny 3678. Spęd był więc liczny, aczkolwiek był to t. zw. martwy sezon. Dochód ogólny przez ten czas wynosił 2322 koron. Referent prosi o przyjęcie tego sprawozdania do wiadomości i przeznaczenie na dalsze budowle targowicy 70.000 koron, które wzięte będą z funduszu inwestycyjnego.

R. m. Rotter oświadcza, że głosować będzie za wnioskami, bo jest przekonany, że targowica rozwijać się będzie. Mowca podnosi, że komisya administracyjna sprawę targowicy załatwiła tak dobrze, o ile to w tak krótkim czasie było możliwem. Obok targowicy mamy i rzeźnię, brak nam tylko chłodni, o którą jak najprędzej pomyśleć trzeba. Mowca zgłasza więc następujący wniosek:

„Poleca się komisyi administracyjnej, aby bez zwłoki zajęła się sprawą przebudowania chłodni przy rzeźni i jak najprędzej odnośne wnioski Radzie przedłożyła“.

R. m. Frühling wyraża zdanie, że z targowicą nie tak bardzo pięknie być musi, jak to sądzi referent dr Leo. W chwili, gdy granica pruska będzie zamkniętą, targowica może mieć znaczenie tylko dla Krakowa (Głosy: To wystarczy!). Zresztą targowica spoczywa formalnie tylko „na glinianych nogach“, bo czasowo tylko zaprzestano posyłać bydło na targowicę podgórską, a zaczęto posyłać do Krakowa. Powodzenie targowicy zależeć będzie od finansów i należało łącznie z targowicą pomyśleć o jakiemś miejskiem Towarzystwie zaliczkowem, któreby przychodziło w pomoc drobnym handlarzom, bo na razie masarze są zdani na łaskę i niełaskę prywatnego kredytu.

R. m. Seinfeld dzieli zapatrywania r. Frühlinga co do miejskiej Kasy zaliczkowej, rzecz jednak powinna być traktowaną na posiedzeniu odnośnej komisyi. Mowca zgłasza wniosek, aby zarząd targowicy oddać osobnej komisyi z 6 członków złożonej.

R. m. Domański zgłasza wniosek, domagający się natychmiastowego przystąpienia do budowy chłodni.

R. m. Bujwid nie podziela obaw dra Frühlinga co do przyszłości targowicy. Targowica rozwijać się będzie. Co do rywalizacyi z Podgórzem, sądzi mowca, że należałoby się na tym punkcie z Podgórzem połączyć.

R. m. Bialik uważa targowicę za wielką zdobycz dla rzeźników i masarzy, którzy z pewnością nie wrócą na Podgórze, bo im tu w Krakowie i lepiej i wygodniej.

Po odpowiedzi referenta wnioski przez niego przedstawione uchwalono; przyjęto także wnioski pp. Rottera i Domańskiego; wniosek r. Seinfelda odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei nastąpiły obrady w sprawie budowy centralnej stacyi elektrycznej. Referent dr Leo składa w tej sprawie sprawozdanie, stwierdzające, że subkomitet komisyi inwestycyjnej odnosił się do różnych miast o dane w sprawie tej budowy. Na podstawie tych danych zwróciła się komisya do docenta Nowaka z Pragi, który przeglądnął odnośne oferty, zgłoszone na budowę stacyi elektrycznej. Ofert na całą budowę zgłoszono 9, na częściowe budowle 16. Przeglądnięcie ich wykazało, że należy budowę oddać jednemu generalnemu przedsiębiorcy, bo to będzie i taniej i praktyczniej. Subkomitet przeprowadził dalej studya i doszedł do przeświadczenia, że budowę należy przeprowadzić systemem motorów, popędzanych wyłącznie gazem. Koszta budowy, które były obliczone na 900.000 koron, nie będą wynosiły więcej jak 700 000 kor., co jest następstwem nader silnej konkurencyi w przemyśle elektrotechnicznym. Komisya inwestycyjna nie przychodzi jednak jeszcze z wnioskiem o zatwierdzenie jednej z ofert, bo jeszcze rokowania pewne są w toku. Nadto lepiej będzie, aby mniejsze ciało, niż Rada, a więc subkomitet sprawę omówił i załatwił. Referent domaga się więc, aby Rada upoważniła subkomitet inwestycyjny do zawarcia umowy z danym przedsiębiorcą i poleciła mu prowadzenie rokowań o utworzenie stacyi w granicach kredytu 700.000 koron. Kontrakt podpiszą prócz prezydenta miasta radcy Beringer i Horowitz, „względnie r. Federowicz“.

R. m. Bujwid zapytuje, czy były czynione starania w tym kierunku, aby tak wielka suma pieniędzy nie wychodziła poza kraj i aby budowę mógł objąć przedsiębiorca krajowy.

R. m. Gnińkiewicz zapytuje, czy nie byłoby wskazane przed utworzeniem stacyi elektrycznej wykupić tramwaj?

Referent dr Leo odpowiada, że nie ma w kraju odpowiedniej fabryki elektrotechnicznej, któraby się zadania podjęła. Np. kabli żadna fabryka w kraju nie wykona, ani maszyn, popędzanych gazem, ani akumulatorów. Tylko przy wykonaniu budynku i użyciu konstrukcyj żelaznych będzie uwzględniony przemysł krajowy, a w pierwszym rzędzie krakowski. O wykupnie tramwaju referent nie chce mówić na publicznem posiedzeniu.

R. m. Bandrowski zapytuje, kiedy zakład będzie oddany do użytku i z jakich funduszów będzie budowany, bo owe zasoby z funduszu propinacyjnego są — zdaje się — już na wyczerpaniu.

Ref. dr Leo oświadcza, że 1 listopada 1904 zakład ma być oddany do użytku, inaczej przedsiębiorcy zapłacić będą musieli znaczne kary. Co do funduszów, to dyrekcya Kasy oszczędności m. Krakowa ofiarowuje miastu pożyczkę miliona koron na $4^1/_2$ prc. na 2 lata.

Wnioski komisyi inwestycyjnej uchwalono, poczem nastąpił wybór członków komitetu dla Muzeum techniczno-przemysłowego. Wybrano r. m. Benisa, Judkiewicza, Kosobuckiego, Muczkowskiego i Rottera. Na tem wyczerpano obrady.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 dodatku powieściowego pod tyt. „Bezimienna“ Bolesławity.

Wielka doroczna loterya gospodarcza na polskie szkoły na kresach odbędzie się w niedzielę d. 13 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami. Z wielu stron nadeszły już bardzo ładne fanty.

Pożegnanie generała Alborego. Stosownie do wczorajszej uchwały krakowskiej Rady miejskiej, udała się dziś deputacya Rady, złożona z pełnego prezydyum i przewodniczących sekcyj do ustępującego komendanta korpusu, generała Alborego, celem pożegnania go imieniem Rady miasta. Prezydent p. Friedlein zwróciwszy się w gorących i serdecznych słowach do generała Alborego, wyraził mu uznanie i wdzięczność miasta za doznawaną przez szereg lat życzliwość i popieranie spraw miejskich wobec czynników decydujących, a składając mu życzenia w kierunku jaknajpomyślniejszych wyników w dalszej pracy, zawiadomił zarazem generała o jednomyślnej uchwale Rady, postanawiającej wystosowanie ustępującemu komendantowi adresu dziękczynnego, który mu przesłanym będzie do miejsca nowego pobytu.

Generał Albori, widocznie wzruszony, w słowach serdecznych podziękował za życzliwość Rady i zaznaczył, że liczne dowody podobnej życzliwości, jakie mu ze wszystkich warstw mieszkańców miasta Krakowa niejednokrotnie się dostawały w udziale, związały serce jego z ludnością tego miasta, wśród której mu tu było bardzo dobrze. Zapewnia także, że i nadal uczuciom swoim w sposób dla miasta życzliwy wyraz da wszędzie, gdzie będzie miał ku temu sposobność, a prosząc, aby prezydent miasta te szczere wyrazy pożegnania z jego strony całemu ogółowi mieszkańców zakomunikował, zaznaczył, że przeznaczony dla niego adres z całą przyjmie wdzięcznością i będzie mu on drogą pamiątką po mieście, a lata w niem przepędzone zaliczać będzie do najpiękniejszych lat swojego życia.

Zamieszczając z prawdziwą przyjemnością sprawozdanie z tego pożegnania przedstawicieli miasta naszego z ustępującym komendantem krakowskiego korpusu, wyrażamy z naszej strony żal, że gen. Albori przenosi się z Krakowa, aczkolwiek to przeniesienie jest zaszczytnem dla jego pracy i zdolności odznaczeniem. Gen. Albori życzliwem i taktownem swojem postępowaniem złożył dowód, że przy dobrych chęciach ze strony sfer wojskowych ułożyć się mogą w kraju naszym stosunki i warunki pożycia, zarówno dla wojskowości, jak dla ludności cywilnej wielce pożądane i korzystne.

Odjazd generała Alborego z Krakowa nastąpi jutro 12 b. m. przed godz. 7 rano, z gmachu komendy korpuśnej na dworzec kolei. Komendant korpusu I, generał Horsetzky, zarządził, aby cała załoga krakowska wzięła udział w pożegnaniu ulubionego komendanta. Zatem w myśl zarządzeń wojskowych, przed godz. 7 ustawi się szpalerem kawalerya w paradnym rynsztunku od gmachu komendy, gdzie mieszkał generał Albori, aż do dworca kolejowego; od dworca aż poza Bronowice, przez które biegnie tor kolei, stać będą oddziały piechoty i artyleryi. Na dworcu żegnać będą odjeżdżającego generała wojskowi wyższych rang i przedstawiciele władz cywilnych.

O przebudowę kliniki chirurgicznej. Przed sądem cywilnym pod przewodnictwem r. Mendelsburga odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie zapłaty za przebudowę kliniki chirurgicznej, dokonaną w roku 1900. Mianowicie przedsiębiorca budowlany, p. Jan Majer, zaskarżył skarb państwa o zapłacenie 40.000 koron. P. Majera zastępował adwokat dr Służewski. Przedstawiciel skarbu państwa, sekretarz prokuratoryi skarbu dr Mączyński, oświadczył, że przebudowa kliniki nastąpiła bez rozporządzenia ministerstwa. Jako świadka przesłuchano starszego radcę budownictwa, p. Sarego, który zeznał, że na przebudowę pozwolił ówczesny namiestnik hr. Piniński. Sąd wydał wyrok, skazujący skarb państwa na zapłacenie p. Majerowi sumy dłużnej, obliczonej na podstawie kolaudacyi, na 43.000 koron, wraz z procentami i kosztami sporu.

Pogrzeb ś. p. Gustawa Romera odbędzie się jutro, w sobotę, o godzinie 3 po południu, z mieszkania zmarłego w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej wprost na cmentarz.

Z uniwersytetu. Jan Spyra, koncypient prokuratoryi skarbu, rodem z Oświęcima, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

VII bezpłatna wypożyczalnia książek III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej została przeniesioną na Wolnicę L. 11 (sklep frontowy) i jest otwartą w soboty od godziny 3 do 5 po południu, oraz w niedziele od godz. 9—12 w południe.

Wieczór listopadowy. W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Rynek l. 21, wejście od ulicy Brackiej) odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy powstania listopadowego, z współudziałem pp. Leonowej Stępowskiej, Waleryi Hermann, prof. dr Stanisława Kozłowskiego, Filipa Jareckiego, Alfreda Langera, oraz chóru amatorskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

Zmiana w prezydyum sądu wyższego w Krakowie. Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza dzisiaj przeniesienie w stan spoczynku prezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Macieja Czyszczana, któremu, w uznaniu jego zasług położonych na polu sądownictwa, w ciągu 47-letniej służby, nadał cesarz szlachectwo.

Równocześnie z tą wiadomością ogłasza taż sama urzędowa gazeta nominacyę radcy ministeryalnego w ministerstwie sprawiedliwości p. Witolda Hausnera prezydentem sądu wyższego w Krakowie.

Ustępujący prezydent p. Maciej Czyszczan całą swoją karyerę zawdzięczał wielkiej pracowitości i niepowszednim zdolnościom. Służbę sądowniczą rozpoczął on w roku 1856, t. j. w czasie, gdy poziom sądownictwa w Galicyi stał nie tak wysoko jak dzisiaj, a duch centralistyczny przygniatał wszelkie aspiracye w kierunku samodzielnym. Przebiegłszy stosunkowo dosyć szybko niższe stopnie służbowe, mianowany został p. M. Czyszczan w r. 1868 prokuratorem państwa w Rzeszowie, a w r. 1874 przeniesiony w tym samym charakterze do Tarnowa, położył na tych dwu stanowiskach niepośledniе zasługi, przyczyniwszy się do wytępienia lichwy w obu miastach, oraz oczyszczenia okolicy ze zbrodniarzy i podpalaczy. Miasto Tarnów w uznaniu tej działalności mianowało go obywatelem honorowym, a cesarz obdarzył orderem Franciszka Józefa. W r. 1879 mianowany był radcą sądu wyższego, w r. 1887 radcą dworu przy najwyższym Trybunale w Wiedniu, a w r. 1897 prezydentem apelacyi krakowskiej. Na tem ostatniem stanowisku przypadło mu w udziale przeprowadzenie nowej procedury cywilnej, z czego wywiązał się chlubnie. Obdarzony w ostatnich latach najwyższemi odznaczeniami, ustępuje prezydent Czyszczan ze stanowiska swego z poczuciem sumiennie spełnionego obowiązku.

Nowy prezydent p. Witold Hausner, syn niezapomnianego, wybitnego parlamentarzysty ś. p. Ottona, urodzony we Lwowie w r. 1854, rozpoczął tam służbę sądową, poczem niebawem przeniesiony do ministerstwa sprawiedliwości, złożył chlubne dowody swego fachowego uzdolnienia, pracując nad organizacyą sądownictwa zachodniej Galicyi. W tym kierunku położył zasługi i wyróżnił się wybitnemi zdolnościami, które mu utorowały drogę do stanowiska prezydenta apelacyi. Nie zasklepiając się w kole obowiązków zawodowych i biurokratycznych, p. Hausner żywo zajmował się literaturą i sztuką, i dał nawet piśmiennictwu najlepszy przekład niemiecki „Ojca zadżumionych“ Słowackiego. Na nowem stanowisku będzie miał p. Hausner szerokie pole do rozwinięcia dodatniej działalności w kierunku usunięcia wadliwości przestarzałego systemu oszczędnościowego i ustalenia powagi sądownictwa w naszym kraju.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru żeńskiego odbywać się będą w każdą środę i sobotę od godziny 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa „Przyjaźń“ przy ulicy św. Tomasza L. 37. Panie, pragnące przystąpić do grona chóru żeńskiego, mogą w każdą środę lub sobotę zgłaszać się między godziną 5 a 6 u dyrektora Towarzystwa, który urzęduje w tymże lokalu.

Próby chóru męskiego odbywać się będą, jak dotychczas, w poniedziałki i czwartki o godzinie 6 wieczorem.

Próby orkiestry amatorskiej odbywać się będą w każdy wtorek i piątek.

Z Koła krakowskiego Tow. nauczycieli szkół wyższych. Na zaproszenie kolegów krakowskich przybyli w sobotę dnia 5 bm. profesorowie gimnazyum wadowickiego wraz ze swym kierownikiem radcą Arztem. Na uroczystem posiedzeniu mówił prof. Magiera barwnie i zajmująco o wrażeniach ze swej podróży do Niemiec, następnie dyskutowano nad nauką języka niemieckiego w gimnazyum wyższem i uchwalono żądać znacznej redukcyi materyału historyczno-literackiego, zmiany podręczników w klasach wyższych i gruntowniejszej nauki gramatyki.

Po posiedzeniu odbyło się przyjęcie gości w hotelu „pod Różą“, na którem podnoszono korzyść takich zjazdów koleżeńskich, zacieśniających węzły przyjaźni, jakoteż zasługi radcy Arzta, dyrektora gimn. wadowickiego. Wkońcu wysłano do ministra Hartla telegram z powodu jego wyzdrowienia.

Zmiana własności. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, otrzymujemy zawiadomienie, że kamienicę przy ulicy Mostowej L. 11 w Krakowie położoną, przedtem własność p. Leszka Prus Wiśniowskiego, nabyło Towarzystwo akcyjne pod firmą „Akcyjny browar i zakłady fabryczne w Tenczynku, przedtem c. k. uprzyw. zakłady fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego“, a nie hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego, jak to było w notatce zamieszczone.

Oszczędnościowe karty korespondencyjne. P. Hieronim Niegłos, koncepista dyrekcyi poczt we Lwowie, zaproponował zaprowadzenie w Austryi oszczędnościowych kart korespondencyjnych po 10, 20, 25, 35, 50 halerzy, tudzież po 1 koronie, któreby poczta doręczała adresatom za opłatą 1 halerza, pobieraną przez wybicie na takiej karcie jednohalerzowej marki, a które posiadłyby do pewnego stopnia wartość monety obiegowej przez to, że wszystkie urzędy pocztowe w Austryi byłyby obowiązane każdemu, kto przedłoży odcinków takich kart korespondencyjnych przynajmniej na jedną koronę, wpisać odnośną kwotę jako zwykłą wkładkę pieniężną na książeczkę kasy oszczędności.

Projektowana karta podzielona będzie tak, jak dzisiejsze przekazy, na część główną i na odcinek. Na przedniej stronie odcinka znajdowałby się napis „Odcinek oszczędnościowy“, na odwrotnej wytłoczona marka oszczędnościowa. Odcinek takiej karty przedstawiałby więc wartość pieniężną wytłoczonej na nim marki oszczędnościowej i dlatego karty te byłyby doskonałym środkiem przesyłania drobnych kwot. Nieocenione usługi oddawałyby projektowane karty oszczędnościowe także przy zbieraniu składek na rozmaite pożyteczne cele. Można także połączyć rzecz pożyteczną z przyjemną i zaopatrywać oszczędnościowe karty korespondencyjne widokami.

P. Niegłos przedstawił projekt swój ministerstwu handlu, które powinno rzecz zbadać bezstronnie i życzliwie.

Z Oświęcima piszą nam: W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w sali hotelu Herza wieczorek Mickiewiczowski. W skład programu wchodzi: odczyt, deklamacye, produkcye chóru „Kółka śpiewackiego“, a na zakończenie odegraną zostanie sztuka p. t.: „Za sztandarem“. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

W sprawie onegdajszego wykolejenia pociągu towarowego w Chełmku, dowiaduję się, że przyczyną miało być fałszywe ustawienie zwrotnicy. Skutki za daleko posuniętej oszczędności — gdyż niewywczasowany ciągłem czuwaniem szczupły personal nie można chyba winić za wypadek.

Żywiec. Wywody p. Olszewskiego, wygłoszone w Żywcu, nie poszły na marne. Komitet, który się zajął sprawą „Pomocy przemysłowej“, pracuje pilnie; wydał odezwę do mieszkańców miasta i powiatu, wzywając do popierania tylko wyrobów krajowych. Odezwa już przyniosła wyniki, gdyż na zgromadzenie, celem zawiązania Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i celem wpisywania się na członków, przybyło około 250 osób, a co z naciskiem podnieść przychodzi, głównie ze sfer robotniczych. Wkrótce odejdzie podanie do namiestnictwa z prośbą o potwierdzenie statutu.

W „Sokole“ gimnastyka odbywa się regularnie dla mężczyzn i kobiet osobno. Przytem wieczorki patryotyczne nie padają pod bryłą zapomnienia. — Ostatnio obchodzono rocznicę listopadową, a w niedzielę odbędzie się wieczorek dla dzieci, urządzony przez „Koło Pań“.

„Koło Pań“ nieco chroma przez brak kompletu w zarządzie. W styczniu jednak odbędą się wybory, zarząd się uzupełni, a p. Piechnikowa, jako prezesowa „Koła“ rozwinie sprężystą działalność i braki naprawi. Do walnego zgromadzenia musimy poczekać cierpliwie.

Jarosław. Uniwersytet ludowy urządza dnia 13 b. m. o godz. 4 po południu w sali „Gwiazdy“ odczyt p. t. „Podbicie atmosfery, czyli żegluga powietrzna“ z obrazami (prelegent inż. Libański). Po odczycie walne roczne zgromadzenie członków oddziału Uniwersytetu ludowego (wybór prezesa i wydziału). Na sezon bieżący urządzi Uniwersytet szereg odczytów p. t. „Geografia Polski w obrazach“.

Sambor. Wieczór humorystyczny znanego monologisty krakowskiego p. Józefa Chorążego zgromadził w sobotę wieczorem spory zastęp publiczności, żądnej wesołej rozrywki. Z humorem wypowiadane przez artystę monologi, z których najwięcej oklasków zjednał mu „Mester Manczester“, profesor magii, podobały się ogólnie.

Zmarli.

Dnia 9 b. m. zmarł weteran Stanisław Antoszkiewicz, rodem z Obornik w W. Ks. Poznańskiem, przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbył się dziś po południu ze schroniska weteranów przy ul. Biskupie l. 16.

Ze świata.

Z Paryża piszą nam: W dniach od 24 do 29 grudnia w Leodyum (Liége) odbędzie się V zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej.

Nagrody Nobla. Nagrodę pokojową przyznano członkowi angielskiej Izby gmin Cremerowi, a nagrodę medycyny Finsenowi z Kopenhagi.

Ofiarność uczonych. Z Kopenhagi donoszą: Prof. Finsen, który otrzymał medyczną nagrodę Nobla, przeznaczył 50.000 koron na instytut swo-

jego imienia. — Dwaj dyrektorowie tego instytutu ofiarowali podobną sumę.

Dramat w gabinecie. Z Kijowa donoszą o zagadkowym dramacie, jaki rozegrał się w gabinecie restauracyjnym hotelu „Metropole“ w Kijowie przy ulicy Włodzimierskiej. W piątek o godzinie 1 po północy przyszła tam młoda para. On mógł mieć 24 do 25 lat, — ona około 18. Młodzieniec był ubrany przyzwoicie, panienka miała na sobie prosty ale elegancki kostyum. Wszedłszy do oddzielnego gabinetu, młoda para zamówiła kolacyę. Kelner kilkakrotnie wchodził do gabinetu i widział uśmiechnięte twarze obojga młodych. Jakież było jego przerażenie, kiedy około godziny 3 nad ranem, gdy restauracyę zamykano, zastukał do drzwi, a nie otrzymując odpowiedzi, wszedł do gabinetu. Tu zobaczył dwa trupy, leżące na podłodze w kałużach krwi. Ze skroni obojga młodych ludzi sączyła się krew z małych ranek. Na podłodze leżały dwa rewolwery. Na stole znaleziono lakoniczną notatkę: „Nikogo nie winujcie“. Pod nią dwa nieczytelne podpisy ołówkiem. Według „Kijewianina“, nazwiska ofiar tego krwawego dramatu brzmią: Józefa D—ska, uczennica szkoły dentystycznej, i ochotnik 7 batalionu saperów, Wacław M—ski, syn obywatela kijowskiego, który skończył uniwersytet w Kijowie. Młoda para poznała się dopiero przed trzema tygodniami.

Pożar w zamku królewskim. Z Londynu telegrafują: Na zamku w Sandringham powstał onegdaj pożar w pokoju sypialnym damy dworskiej położonym ponad sypialnią królowej. Dama dworska, zbudzona dymem, zbiegła szybko do pokoju królowej, która opuściła swą sypialnię. Wkrótce potem zawalił się sufit w sypialni królowej. Pożar ugaszono. — Przyczyną pożaru było rozżarzenie się drutu elektrycznego, który zapalił belkę.

Szpital dla chorych na wilka. Komitet, który zawiązał się w Wiedniu celem zebrania funduszów na budowę osobnego zakładu leczniczego dla chorych na wilka (lupus) zamierza już z wiosną roku przyszłego przystąpić do budowy. Koszta wzniesienia zakładu systemem pawilonowym obliczono na 300.000 koron. Istnieje zamiar urządzenia tymczasowego schroniska dla chorych na wilka, zanim budowa szpitala zostanie ukończoną. Obecnie chorzy ci umieszczeni są po szpitalach wiedeńskich z innymi pacyentami. W Krakowie osoby dotknięte wilkiem znajdują się na oddziele dermatologicznym szpitala św. Łazarza.

Tajemniczy mur. W paryskim szpitalu „Maison Dubois“ zdarzył się wypadek, o którym mówią w całem mieście. Zarząd szpitala, lekarze, dozorcy, zakonnice, chorzy rozprawiają o tym wypadku, daremnie siląc się na wytłomaczenie go. Oto aptekarz Malabre, znany ze ścisłej punktualności, nie przyszedł pewnego dnia do apteki szpitalnej i nie zawiadomił nawet o tem zarządcy. Malabre z rodziną zajmuje pomieszkanie na drugiem piętrze gmachu szpitalnego, nie miał więc trudności w porozumieniu się z zarządcą. Gdy zarządca rozmyślał, co aptekarza mogło zatrzymać w domu, nagle z okna drugiego piętra rozległ się głos Malabre'a: „Ratujcie mnie, jestem zamurowany“. Wszyscy pospieszyli na kurytarz, wiodący do pomieszkania aptekarza, i spostrzegli rzeczywiście, że framuga drzwi wchodowych została zamurowaną. Mur został wzniesiony w nocy przez ludzi, znających się na mularstwie. Nie znaleziono w całym domu ani śladu piasku, wapna lub cegły. Kurytarz i schody były czyste, a przez całą noc nikt ze służby ani chorych nie słyszał żadnego stuku. Wszyscy zadają sobie pytanie, kto i w jakim celu wybudował ów mur. Czy to ma być dowcip skierowany przeciwko aptekarzowi, czy też dowód, jak niewystarczającym jest dozór nad owym szpitalem, skoro niepostrzeżenie można było w nocy „lege artis“ drzwi zamurować.

Mianowania w kolejnictwie.

(Telefonem).

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister kolei zamianował starszego rewidenta Klaudyusza Dębickiego, zastępcę naczelnika oddziału dla służby ruchu w dyrekcyi stanisławowskiej, naczelnikiem urzędu ruchu w Krakowie, starszego rewidenta Wacława Potuczka, kontrolora ruchu w Stanisławowie, zastępcą naczelnika oddziału dla służby ruchu tamże, oraz starszego komisarza budownictwa Teofila Gębarowicza, zastępcę naczelnika III. sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Buczaczu, uwalniając równocześnie starszego komisarza budownictwa Artura Klimenta od obowiązków naczelnika tejże sekcyi.

Karty do głosowania przy wyborach do komisyi dla podatku osobisto-dochodowego, odbyć się mających w Krakowie 14, 15 i 16 bm., składać można w Administracyi „N. Reformy“ i w biurze prezesa stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego p. radcy Miedniaka, przy ulicy Nad Wisłą, l. 3, parter.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór).

W sobotę: Dr Emil Godlewski (junior): Zjawiska rzeczywistej i pozornej śmierci I (w zakładzie anatom. przy ul. Kopern. za nr 12).

W niedzielę: Prof. dr Józef Rostafiński: O szkielecie roślin (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

Sobota: Dr Z. Wąsowicz: „O różnych rodzajach kąpieli i ich działaniu na ustrój ludzki“.

Niedziela (o godz. 6): Dr Z. Wąsowicz „O różnych rodzajach kąpieli i ich działaniu na ustrój ludzki“; o godz. 7½: W. Feldman: „Obrazy z dziejów malarstwa, Rubens, Rembrandt, Van Dyck“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 aktach Ibsena.

W niedzielę popołudnia: „Kopciuszek“, wieczór: „Jan Gabryel Borkman“.

Repertoar Teatru ludowego.

Sobota: „Ogniem i mieczem“ po raz piąty.

W niedzielę po południu: „Anarchista“ po raz trzeci; wieczór: „Zbójcy“ Schillera.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go grudnia termometr doszedł od — 1·0 do + 2·9 C.; barometr wahał się bardzo nieznacznie.

Dnia 12 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·61 mm, termometru + 2·4 C.; wiatr półn. wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 11 grudnia pogoda.

Z kalendarza. W sobotę dnia 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi; w niedzielę d. 13 grudnia: Łucyi, Eugenii i Otylii; w poniedziałek d. 14 grudnia: Izydora i Spirydyona.

Wschód słońca 11 go grudnia o godzinie 7 minut 30 zachód o godzinie 3 minut 32; długość dnia godzin 8 minut 6.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Komisya sądowa konkursu „Miłośników sceny“ w Warszawie ukończyła swe prace. Nagroda pierwsza nikomu nie została przyznana. Nagrodę drugą (200 rb.) otrzymała sztuka w 3 aktach p. t. „Doktor Zygmunt Łomski“, zaopatrzona godłem: „Słowo kłamie głosowi“. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem jej jest p. Benedykt Józef Hertz. Laureat konkursu należy do pokolenia najmłodszych pisarzy, jest współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego“ i „Głosu“. Wydał niedawno zbiór bajek satyrycznych, które zwróciły uwagę krytyki. Na niwie dramatopisarskiej p. Hertz dotąd nie pracował i nagrodzony utwór jest pierwszą jego pracą w tym zakresie.

— **Konkurs literacki.** Redakcya „Przeglądu Powszechnego“ rozpisuje z powodu 50 rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi konkurs na dwie prace literackie o Matce Boskiej, formy belletrystycznej (powieść, poezya, lub dramat). Treścią tego utworu, albo przynajmniej głównym jego motywem ma być temat związany z postacią N. P. Maryi. Praca ma obejmować pół arkusza druku (288 wierszy). Nagroda pierwsza 1000 koron, druga 500 koron.

Sąd konkursowy składają pp.: Julian Klaczko, Kazimierz Morawski, Józef Kallenbach, Antoni Mazanowski i ks. Jan Pawelski T. J.

Czas konkursu kończy się z dniem 15 września 1904 r. Wynik będzie ogłoszony w pierwszych dniach grudnia 1904 r., w grudniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“. Rękopisy, zaopatrzone godłem, wraz z zamkniętą kopertą, temże godłem naznaczoną, w której mieścić się ma karta z nazwiskiem i dokładnym adresem autora, należy nadsyłać pod adresem: Redakcya „Przeglądu Powszechnego“, Kraków, Grodzka 43.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 11/12 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 503 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 395 sztuk, c) nierogacizny 304 sztuk. Woły opasowe płacono po 66 do 70, bydło nieopasowe po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 114 do 120 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 392 sztuk, a na eksport 111 sztuk bydła.

Targ bardzo ożywiony.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·70 do 7·71. Pszenica na październik 7.58 do 7·60. Żyto na kwiecień 6·56 do 6·58. Żyto na październik 5·49 do 5·50. Owies na kwiecień 5·17 do 5·18. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 grudnia.

Rozprawa prasowa przeciw redaktorowi „Hajdamaków“ Petryckiemu toczyła się wczoraj do wieczora. Odczytywano artykuły „Hajdamaków“, z których jeden opisuje nadużycia starostwa husiatyńskiego w czasie wyborów sejmowych w r. 1901, za co robi odpowiedzialnym cały naród polski. — W artykule tym użyto między innemi słów: „Lachy zakładają Rusinom stryczek na szyję“.

Sędzia przys. dr Dwernicki: Czy panu podsądnemu wiadomo, że i w zachodniej Galicyi starostwa dopuszczają się nadużyć wyborczych?

Osk.: Wiem, podniósł to poseł Wójcik w Sejmie. Nie mieliśmy więc w tym wypadku na myśli całego narodu, lecz tylko tych, co czynni są w życiu politycznem.

Dr Dwernicki: Dlaczego więc obwinia pan cały naród, skoro wybory przeprowadzają tak w wschodniej, jak i zachodniej Galicyi starostowie i żandarmi?

Osk.: Pisząc o Lachach rozumiałem tylko tych, co dzierżą władzę.

Na pytania obrońcy dr Moglinickiego odpowiadał oskarżony, że nie żywi nienawiści do narodu polskiego, tylko do tych, co mają władzę. Rusini z Polakami, ten lud wiejski, żył z sobą w wielkiej zgodzie w wschodniej Galicyi, aż do agitacyi posła Kozłowskiego. Mówił dalej podsądny o „znieważaniu ruskiej mowy (?) na każdym kroku“ (?), „o upośledzeniu języka i nauki ruskiej w Sejmie, uniwersytecie, w urzędach i w prywatnem życiu“, o wyborach, podczas których lało się tyle krwi niewinnego ludu. Frazesu „wyrzucić Lachów za San“, nie rozumie w taki sposób, aby ich fizycznie wyrzucić, lecz aby Polacy na ziemi ruskiej odstąpili Rusinom prawa, jakie się im należą“.

Przewodniczący zwrócił uwagę na to, że obecne wynurzenia słowne podsądnego brzmią nieco inaczej, aniżeli treść artykułów w „Hajdamakach“, gdzie jest ciągle mowa o całym narodzie polskim, o społeczeństwie polskim, o Lachach itd.

Po zamknięciu postępowania dowodowego obr. dr Moglinicki domagał się odroczenia rozprawy, celem oddania sprawy do osądzenia takiej ławie przysięgłych, którąby się składała z ludzi dobrze rozumiejących język ruski.

Trybunał nie przychylił się do żądania obrońcy i postawił przysięgłym następujące dwa pytania:

1) Czy winien Michał Petrycki, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma „Hajdamaki“ przez umieszczenie w tem czasopiśmie artykułów: „Pered parlamentom“, „Prywit Hajdamakam“, „Ruskij narode! czy czujesz naruhu i hłum“, „Unitska mowa“, „Mesty z ich krowy i kosty“, „Lachy nawit ne maskujut swojej skażenyny“, „Lacka matrona z pid kawok“, „Zahowor Katiliny“, „Za San“, „Wampyri“, „Jaka powynna buty nasza polityka“, „Lacka Karamcha w Czortkwiszczyni“, „Lacka nenawyst do Rusyniw“ i „Hej, szczo to pańszczyna“, — wzywał podniecał i zachęcał drugich do wrogiego wystąpienia przeciw polskiej narodowości, przeciw poszczególnym klasom i stanom społeczeństwa, przeciw duchowieństwu łacińskiego obrządku, a mieszkańców państwa do podziału na wrogie między sobą partye?

2) Czy winien Michał Petrycki, że wydrukowany w czasopiśmie „Komar“ wiersz pod tyt. „Mesyjańskij pochód“, mimo sądowego zakazu rozpowszechniania, w „Hajdamakach“ przedrukował?

Nastąpiły wywody stron. Mówił prokurator Lewicki, następnie osk. Petrycki, który wyraził zdziwienie, dlaczego mimo konfiskaty artykułów pociągnięto go do osobistej odpowiedzialności. Wszak np. „Naprzód“ przeszło 200 razy został skonfiskowany i jeszcze ostrzej pisze a subjektywki nie miał. Wyraził w końcu nadzieję, że ława przysięgłych ze stanowiska wolności prasy uzna jego niewinność.

Po przemowie obrońcy i resumé przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę, która trwała 2½ godziny. Około godziny 6 wieczór zwierzchnik ławy przysięgłych ogłosił werdykt: Na 1 pytanie odpowiedzieli sędziowie 12 głosami tak; wyłączyli tylko z tego pytania kilka tytułów artykułów. Na 2 pytanie odpowiedzieli 7 głosami tak, 5 głosami nie. Na podstawie werdyktu tego trybunał skazał Petryckiego na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Rozłam wśród młodzieży lwowskiej. Walka, która od roku z górą toczyła się w łonie Czytelni akademickiej między młodzieżą narodowo-demokratyczną a opozycyą, składającą się z socyalistów i ludowców, doprowadziła w rezultacie do całkowitego rozłamu między temi grupami. Formalnym wyrazem tego faktu było wystąpienie 121 akademików z Czytelni i wręczenie wydziałowi Czytelni oświadczenia, przez wszystkich występujących podpisanego, a stwierdzającego, że do życia akademickiego we Lwowie wdarła się fala stronniczego roznamiętnienia, którego następstwem jest plon nienawiści. Oświadczenie kończy następującemi słowy:

„Tam, gdzie pierwszym i ostatnim argumentem liczba głosów, a jedyną pobudką działania lęk przed prawdą i postępem — nas niema.“ Oświadczenia tego wydział Czytelni nie przyjął do wiadomości, motywując tem, iż, wedle statutu, nie jest dopuszczalne masowe wystąpienie.

Analogiczna walka rozpoczęła się i w „Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki“.

Miejska Kasa oszczędności. Komisya miejska, wybrana dla sprawy kreowania we Lwowie miejskiej Kasy oszczędności, uchwaliła zwołać po powrocie radnych-posłów do Rady państwa konferencyę w sprawie ostatecznego załatwienia piekącej tej sprawy.

Straszna pomyłka. Pp. G., zamieszkali przy ulicy Pańskiej, dali zamiast olejku swemu 8-dniowemu dziecku lysolu (środek dezynfekcyjny). Spostrzeżono zaraz omyłkę, zawezwano lekarzy, niestety, nie udało się już uratować dziecka, które po kilkugodzinnych męczarniach umarło.

Zapowiedź strejku dorożkarzy. W sali Bernsteina odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Stauba zgromadzenie w sprawie nowego regulaminu dorożkarskiego, obowiązującego od 1 grudnia. — W sprawie tej była u dyrektora Schechtla deputacya z żądaniem pewnych zmian; skończyło się jednak na obiecankach. Sprawozdanie z tego pobytu u dyrektora policyi składał przełożony korporacyi dorożkarzy p. Grzywak. Mowca przedstawił niektóre słabe strony regulaminu i wezwał wkońcu obecnych, aby obmyśleli jakie środki obrony. Po długiej i bardzo burzliwej dyskusyi, przerywanej interwencyą komisarza policyi, uchwalono ostatecznie rozpocząć strejk dnia 23 b. m., a przygotowania do strejku poruczono zarządowi Stowarzyszenia dorożkarzy. Zarząd ma zbadać, czy zachodzi potrzeba strejku, a gdyby go uznał, wezwać do strejku i wszyscy mają głosu tego usłuchać. — Tak więc grozi nam strejk dorożkarzy, i to w czasie najruchliwszym, bo przedświątecznym.

Nie mamy nic przeciw temu, aby dorożkarze lwowscy nie dali sobie wyrządzić krzywdy. Atoli stwierdzić należy, że tak niechlujnych dorożek i wprost nieprzyzwoicie ubranych woźniców dorożkarskich, jak we Lwowie, nie spotyka się nawet w mniejszych miastach prowincyonalnych.

Smierć w kawiarni. Wczoraj około godziny 7 wieczorem zmarł nagle w kawiarni Europejskiej przy ulicy Jagiellońskiej handlarz wołów z Berna, chwilowo przebywający we Lwowie, Markus Stein. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, oddano zwłoki znajomym, którzy oświadczyli gotowość zajęcia się pogrzebem.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Aida“

W niedzielę popołudniu: „Dziesięć cór na wydaniu“; wieczór: „Skąpiec“ i „Jak liście z drzew strącone“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 grudnia.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa zostanie jutro odroczoną. W kuloarach omawiano wczoraj żywo kwestyę ponownego zwołania Izby. Jak słychać, nastąpi, to najrychlej z lutym roku przyszłego. Inne źródła podają datę znacznie późniejszą. Wszyscy przyznają, że nowa sesya w obecnych warunkach parlamentarnych nie miałaby najmniejszego celu i skończyłaby się tak samo, jak obecna.

Słychać także, że prezydent gabinetu ma zamiar wkrótce już nową przedsięwziąć próbę, czy nie powiodłoby się skłonić Niemców i Czechów chociażby tylko do zawieszenia broni. — Nie braknie wprawdzie pessymistów, którzy twierdzą, że stanowisko dra Koerbera nie jest już tak pewne, iżby mógł się spodziewać dobrego rezultatu po takiej próbie.

Z Izby Panów.

Wiedeń. Dziś przed południem zebrał się komitet wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego i stronnictwa środkowego Izby panów, ażeby obradować nad stanowiskiem, jakie stronnictwa te zająć mają względem postulatów węgierskich i już na rzecz Węgrów poczynionych ustępstw w dziedzinie wojskowej. Jak wiadomo, ks. Windischgraetz wystosował przed kilku miesiącami memoryał do Korony, w którym w imieniu Izby panów oświadczył się za dalszem zachowaniem zupełnej jednolitości armii. W kołach politycznych przypuszczają, że wszystkie stronnictwa Izby panów zgodzą się już dzisiaj na zgłoszenie wspólnej interpelacyi w tej sprawie i że dr Koerber odpowie na tę interpelacyę już jutro przed południem. Nad odpowiedzią prezydenta gabinetu otwarta będzie dyskusya.

Delegacye.

Wiedeń. Koło polskie obradowało dziś nad sprawami, wchodzącemi w zakres wspólnych delegacyi.

Zgromadzenie adwokatów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem posła Schückera odbyło się dzisiaj posiedzenie wolnego zjednoczenia adwokatów w Radzie państwa. Powzięto uchwałę w duchu nowoczesnej reformy postępowania administracyjnego a w szczególności w kierunku przyspieszenia tego postępowania.

Hr. Tisza o delegacyach.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na pierwsze cztery miesiące 1904 r.

Prezydent ministrów Tisza odpowiada na odpowiednie zapytanie, że tegoroczne ferye świąteczne, ze względu na sytuacyę polityczną, będą bardzo krótkie i trwać będą od dnia 24 do 27 b. m. Co do delegacyj, to odbędzie się tylko jedno plenarne posiedzenie, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego na cztery miesiące 1904 r., jak to się już raz stało podczas sesyi delegacyjnej w r. 1889/90; ewentualnie odbędzie się także posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych, na którem minister hr. Gołuchowski wygłosi swoje „exposé“. — Ogółem prace delegacyjne potrwają tylko 3 do 4 dni, tak, że Sejm w przyszły piątek znowu zostanie zwołany na posiedzenie.

Nastąpiły rozprawy nad uchwałą o poborze rekruta.

Zaburzenia studenckie.

Kijów. „Rosyjska Agencya telegraficzna“ donosi: Wczoraj odbyło się tutaj kilka zgromadzeń studenckich, na których młodsi studenci uchwalili rozpocząć obstrukcyę (raczej strejk; urzędowe źródło rosyjskie boi się widocznie tego wyrazu. Prz. red.) Dzisiaj jedynie w kilku salach odbywały się wykłady, na które przybyło mało studentów. Na drugim kursie wydziału prawniczego zjawiło się 168 studentów. Po burzliwej dyskusyi uchwalili oni żądać ustąpienia rektora. Proklamacya, ułożona w duchu rewolucyjnym, zwołuje ogólne zgromadzenie studentów na dzień 11 grudnia starego stylu. Studenci, przeciwni obstrukcyi, staczają gwałtowne walki ze studentami, którzy są za utrzymaniem obstrukcyi.

Te same zajścia mają miejsce także wśród studentów szkoły politechnicznej. — Zwolennicy porządku oświadczyli rektorowi, że nie życzą sobie obstrukcyi i usuwają od siebie wszelką odpowiedzialność za demonstracye polityczne. Takie oświadczenie uczyniło 218 studentów. Pomiędzy poszczególnymi studentami przeciwnych obozów, przychodzi do bójek.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie 400 zwolenników obstrukcyi. Uchwalono rozpocząć obstrukcyę. Studenci twierdzą, że w tych zgromadzeniach brały także udział osoby prywatne.

Z aresztowanych w dniu 3 b. m. przed uniwersytetem 82 studentów 43 zostało zasądzonych na areszt od 1 tygodnia do 3 miesięcy. Wśród ukaranych jest 13 żydów. Uniwersytet i politechnika są bacznie strzeżone.

Petersburg. W ostatnim czasie rozpowszechniono wśród studentów petersburskiego uniwersytetu liczne pisma ulotne, wzywające do walki i przeprowadzenia reform socyalno-politycznych i do protestu przeciw władzom naukowym z powodu samobójstwa pewnego ucznia tutejszego gimnazyum prywatnego. Onegdaj odbyło się zgromadzenie studentów, które miało bardzo burzliwy przebieg. Zastępcę inspektora obrzucono obelgami i zmuszono do opuszczenia lokalu, w którym się odbywało zebranie. Kilku studentów, których podejrzywano, że przybyli na zgromadzenie celem szpiegowania, również wydalono z lokalu, oraz uchwalono postawić ich przed sąd koleżeński.

Nowy minister finansów.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga, że stan zdrowia ministra finansów Pleskego bardzo się pogorszył. Chory cierpi straszne boleści i ma wkrótce przybyć do Berlina, celem zasięgnięcia pomocy prof. Bergmanna. Jak słychać, Pleske nawet w razie wyzdrowienia nie obejmie już na nowo obowiązków ministra. Jako jego następcę wymieniają sekretarza stanu Ruchłowa, pomocnika W. ks. Aleksego Michałowicza, jako szefa dla żeglugi parowej.

Schweninger o chorocie Wilhelma II.

Berlin. „Zukunft“, organ Hardena, ogłasza rozmowę ze znanym lekarzem księcia Bismarcka profesorem Schweningerem o chorobie Wilhelma II. Schweninger naznaczył na wstępie, że pewnego nic o tej chorobie orzec nie może, ponieważ nie widział chorego miejsca, ani nie badał stanu choroby. Wnioski swoje opiera więc jedynie na tem co o chorobie mówiono i pisano. Jakkolwiek wyrażał się bardzo ostrożnie, wynika jednakże z jego mowy i spostrzeżeń, że lekarze ścisłej dyagnozy, iż choroba cesarza nie jest rakiem, poznać nie zdołali.

Krwawy strejk.

Osiek (Esseg). W fabryce Schier i Urban zastrejkowali przed 8 dniami wszyscy robotnicy. — W poniedziałek zarząd fabryki zwolnił wszystkich strejkujących ze służby i zaczął się starać o obcych robotników. Gdy wczoraj 4-ch obcych robotników przyjechało, napadli na nich na dworcu kolejowym strejkujący. Jeden z napadniętych broniąc się, dał strzał rewolwerowy, którym zranił lekko jednego z napastników. Policya śledzi sprawę tego zajścia.

Sarafow w Belgradzie.

Belgrad. Wczoraj przybył tu Borys Sarafow, główny kierownik powstania macedońskiego. Na dworcu i na ulicach, któremi przejeżdżał do hotelu, tłumy zgotowały mu owacyjne przyjęcie. W hotelu Sarafow przemawiał do licznie zebranych Serbów i Macedończyków, zapowiedział dalszą walkę o wolność i wzywał Serbów i Bułgarów do jedności i przymierza w celu oswobodzenia braci z pod jarzma tureckiego.

O Mandżuryę.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Z Pekinu donoszą, że cesarzowa zamierza wkrótce odwołać posła w Berlinie Jinczanga i powierzyć mu dowództwo nad wykształconem przez oficerów zagranicznych wojskiem mandżurskiem.

Japonia i Ameryka.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Przed kilku tygodniami rząd japoński zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z zapytaniem, czy w razie wypadku nie dałby mu materyalnej pomocy. — Rząd waszyngtoński odpowiedział, że nie będzie w możności pomódz Japonii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń podaje do wiadomości, **że kobiet do służby w Towarzystwie na przyszłość zupełnie przyjmować nie będzie.** Ewentualnie opróżniające się posady zajęte, przez siły kobiece nie będą w przyszłości obsadzane.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. — m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 690·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 775·—. Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Länderbanku 444·—. Akcye Bankvereinu 519·—. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 685·—. Akcye kolei południowej 90·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5550·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 411·—. Akcye Rima Muranyi 505·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—. Akcye fabryki broni 426·—. Akcye tureckie tytoniowe 357·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1240·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 100·80. Węgierska renta koronowa 99·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·40. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·85. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 139·75. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie trwale silne, targ lokalny ożywiony. Cukier 19·40–60 spokojny. Spirytus 41·60 niezmieniony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 grudnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	98 15	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 —